

RODZINA PODSTAWĄ STRUKTURY SPOŁECZNEJ PAŃSTWA

W roku 2014 minęła dwudziesta rocznica wielkiego wydarzenia, jakim było zorganizowanie w Warszawie XVIII Międzynarodowego Kongresu Rodziny. Był on znaczącym wkładem Polski w obchody Światowego Roku Rodziny, ogłoszonego przez Organizację Narodów Zjednoczonych i Kościoł. W swoim przesłaniu do Kongresu papież Jan Paweł II, dzisiaj święty, 11 kwietnia 1994 roku skierował następujące słowa: „Rodzina jest prawdziwym fundamentem społeczeństwa i stanowi jedno z najcenniejszych dóbr ludzkości. Jest środowiskiem posiadającym najlepsze warunki do przekazywania wartości religijnych i kulturowych, które pomagają człowiekowi w ukształtowaniu własnej tożsamości”¹. Ten święty papież, przez swojego następcę Franciszka określony Papieżem Rodziny, dostrzegał także liczne niebezpieczeństwa, na które narażona jest instytucja współczesnej rodziny, stając się niekiedy przedmiotem nieuczciwych manipulacji. „Ich celem jest – pisał Jan Paweł II – pomniejszanie świętej godności rodziny i jej szczególnego znaczenia, jakie posiada w Kościele i w społeczeństwie”².

5 grudnia 2014 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej „w poczuciu moralnego obowiązku i głębokiego szacunku wobec postaci, która wywarła tak znaczący wpływ na losy, nie tylko naszego narodu, ale i całego współczesnego świata” uchwalił rok 2015 Rokiem Świętego Jana Pawła II. Ciesząc się tą decyzją parlamentu, czujemy się zachęceni, jako przedstawiciele różnych środowisk naukowych, do systematycznego penetrowania przebogatego dorobku naukowego świętego papieża Polaka, a zwłaszcza jego myślenia o znaczeniu rodziny w indywidualnym rozwoju człowieka, a także o fundamentalnym wpływie tego naturalnego środowiska ludzkiego na losy państwa i świata. Wszak, jak mawiał, przyszłość świata idzie przez rodzinę. Należy pytać, czy cytowana powyżej deklaracja Sejmu RP w praktyce okazała się być prorodzinną czy wprost przeciwnie? Czy ustawy, intensywnie uchwalane przez Sejm RP w Roku Papieża Jana Pawła II, z wykorzystywaniem tzw. „demokracji większościowej”, wspierają polskie rodzi-

¹ XVIII Międzynarodowy Kongres Rodziny (1994), Warszawa, s. 13.

² Tamże.

ny, zwłaszcza rodziny ubogie? Dramaty wielu rodzin polskich, którym urzędnicy odbierają dzieci z powodu biedy, świadczą o niezrozumieniu nie tylko nauki Papieża Rodziny w tym zakresie, ale także o totalnym ignorowaniu dorobku nauk pedagogicznych, psychologicznych i socjologicznych, zarówno przez tych, co prawo stanowią, jak również przez tych, którzy je realizują. Zostawmy to jednak ocenie społeczeństwa, a przede wszystkim historyków, i zajmijmy się, zgodnie z tytułem i intencjami autorskimi, problemem rodziny jako fundamentu społecznej struktury państwa.

Prezentowane doniesienie ma charakter syntezy opartej na analizach literatury przedmiotu oraz obserwacji wielu rozmaitych rodzin. Przedstawione zagadnienia zostaną przedstawione w następującej kolejności: W części pierwszej podjęta będzie próba przeglądu stanowisk opisujących instytucję rodziny, która z jednej strony zabezpiecza najważniejsze, indywidualne potrzeby rozwoju człowieka żyjącego w rodzinnej wspólnoty, z drugiej zaś zaspokaja jednocześnie istotne potrzeby społeczne, jak chociażby utrzymywanie równowagi demograficznej państwa czy socjalizację potomstwa – obywateli tegoż państwa. W tej części pracy wskazane zostaną także zagrożenia prawidłowego funkcjonowania tej instytucji, które wynikają z ekspansji globalnej rewolucji kulturowej. Część druga doniesienia poświęcona będzie charakterystyce specyfiki i uwarunkowań procesów socjalizacyjno-wychowawczo-edukacyjnych rodziny ze wskazaniem ich znaczenia dla społecznego rozwoju dziecka.

Część pierwsza

Charakterystyczną cechą przemian społeczno-kulturowych dokonujących się w świecie jest ulegająca zmianie pozycja wartości rodzinnych, a wraz z nimi także dziecka w społecznym systemie wartości. Chcąc ukazać ewolucję pozycji tych dwóch integralnie ze sobą splecionych wartości w kulturze i w życiu społecznym, należy odnieść się do świata dawnego i pytać o miejsce, jakie nadawano dziecku w rodzinie i w prawodawstwie. Cechą przeszłości – również tej nieodległej – była zasada hierarchiczności, która wyznaczała dziecku stosunkowo niską rangę, zarówno w rodzinie, jak i w życiu społecznym³. „Zasada ta – pisze Franciszek Adamski – była rozmaicie realizowana w różnych społeczeństwach, raz dzieci podlegały matce, innym razem ojcu, a także pozostałym dorosłym członkom rodzinnego, domowego gospodarstwa. W rodzinie starożytnej na przykład, zarówno greckiej jak i rzymskiej, dzieci były własnością ojca. To on decydował

³ F. Adamski (1999), Dziecko w zmieniającej się kulturze i w systemie wartości rodzinnych współczesnego świata. W: Tenże, *Pokój z dziećmi*, Warszawa, ss. 23-27.

o tym, czy dziecko ma być przyjęte do rodziny, czy w jakiś sposób unicestwione. Taki układ zachował się w niektórych społeczeństwach do czasów nam współczesnych. W starożytnym Rzymie (VI/V w. przed Chrystusem) ojciec rodu (*pater familias*) – jako strażnik domowego ogniska – podejmował decyzję o życiu lub śmierci swojego potomstwa. Odejście od tego zwyczaju nastąpiło dopiero w schyłkowym okresie Cesarstwa Rzymskiego (IV-V w. naszej ery), na co wpłynęły: filozofia stoicka, jak również, albo przede wszystkim, rodzące się chrześcijaństwo, które wypierało stopniowo kultury pogańskie. W 314 roku władze kościelne uznały aborcję za morderstwo”⁴.

Chrześcijaństwo spowodowało, że władza rodziców – przynajmniej w odniesieniu do decyzji o życiu nowo narodzonego dziecka – zmalała, jednakże w dalszym ciągu dziecko w rodzinie traktowane było jako siła i pomoc, jako czynnik powiększający zasoby gospodarstwa rodzinnego i jako zapewnienie opieki rodzicom na starość. Można powiedzieć, że dziecko w rodzinie, z racji swoich ograniczonych sił fizycznych w stosunku do dorosłych, pozostawało na marginesie życia rodzinnego i społecznego. Zmiany w tej pozycji zapoczątkowuje dopiero przełom wieku XIX i XX, a konkretnie niewielka książka szwedzkiej pisarki i sufrażystki na temat dziecka i macierzyństwa pt. *Stulecie dziecka*. Od momentu wydania tej, skądinąd niepozornej, książki wiek XX został w pedagogice nazwany stuleciem dziecka.

W chwili obecnej, kiedy podsumowujemy minione stulecie, zasadnym jest pytanie o to, jakie warunki życia i rozwoju stworzył rodzinie i dzieciom wiek XX? Odpowiedź niestety nie może być jednoznaczna. Stulecie minione dowartościowało wprawdzie dzieci i rodzinę, nadało im prawa potwierdzone międzynarodowymi aktami, ale z drugiej strony dzieci wciągnięte zostały w wojny, stając się ich narzędziem. Nieludzkie systemy totalitarne wydały wyroki na dzieci żydowskie, słowiańskie, romskie oraz te, których rodzice ośmielili się przeciwstawić ideologii. Władza komunistyczna natomiast nie tylko głosiła walkę klas, lecz także antagonizowała relacje rodzinne. Ten obszar wojny ideologicznej rozciągał się także na życie codzienne. Walkę dorosłych i dzieci odkrywano w rodzinie, w szkole. Dla niektórych pseudopedagogów rodzina, szkoła, a także Kościół stały się instytucjami totalnymi, opresyjnymi, a wychowanie uznawano za teren codziennej wojny. W tej atmosferze pojawili się fałszywi prorocy. Negacją wojny miało być dla nich wyzwolenie i totalna wolność. Odrzucone zostały wartości, wzory, autorytety. Przyjęto natomiast relatywizm, graniczący z anarchią. Rodzinę zaczęto stopniowo pozbawiać wychowawczej roli, a więc także odpowiedzialności za przyszłość młodego pokolenia, narodu i państwa. Wychowanie zaczęto

⁴ S. Możdżeń (1996), *Historia wychowania. Wybór źródeł*, cz. I, *Starożytność*, Kielce, s. 62.

sprowadzać li tylko do nieskrępowanego rozwoju („róbta co chceta”) lub dobrej rynkowej inwestycji.

Współcześnie można obserwować podejmowanie działań, które – wbrew deklaracjom głoszącym troskę o rodzinę i o harmonijne wychowanie przez nią potomstwa – prowadzą do dalszej destrukcji rodziny. „Działania te – pisze Barbara Kiereś – wskazują na rodzinę jako na konwencjonalny układ partnersko-konsumpcyjny, zaspokajający potrzeby jej poszczególnych członków (wspólnota korzyści). Zakładają ponadto niekonieczność rodziny, jako wyniku społecznej umowy na określony czas. Zakłada się także możliwość wielu jej form (obok monogamicznej, nierozzerwalnej, homoseksualną, wolne związki, trójkąty i wielokąty małżeńskie itd.) Działania te, oparte na takich pseudoprawnych decyzjach, jak: prawo do rozwodu, do aborcji, zgoda na małżeństwa homoseksualne z możliwością adoptowania dzieci, przyzwolenie na pornografię, szerzenie ideologii sukcesu, a w niej prawa do egoistycznego szczęścia, do samorealizacji poza rodziną, są konsekwencją braku rzetelnej wiedzy o rodzinie i dlatego w rezultacie uderzają w fundament życia społecznego”⁵.

Przyjrzymy się zatem, jakie funkcje spełnia rodzina, która – jak się sądzi – jest fundamentem społecznej struktury państwa. Pełnione przez rodzinę funkcje związane są z jej instytucjonalnym charakterem. Generalnie, funkcją rodziny jest, jak twierdzi Zbigniew Tyszka, przyjmowanie przez rodziców wielostronnych zadań wykonywanych w toku różnorodnych czynności w celu uzyskania jak najlepszych efektów emocjonalnych, materialnych, socjalizacyjnych i wychowawczych we wspólnocie rodzinnej⁶. Autor ten wymienia następujące grupy funkcji, które spełnia rodzina jako instytucja: biopsychiczne, ekonomiczne, społeczno-wyznaczające i socjopsychologiczne. Na szczególną uwagę, zdaniem autora, zasługuje grupa funkcji socjopsychologicznych, czyli tych o charakterze wychowawczym i socjalizacyjnym, kulturowym, rekreacyjno-towarzyskim i emocjonalno-ekspresyjnym. Są to więc te funkcje rodziny, które wiążą się z jej odpowiedzialnością pedagogiczną. Biorąc pod uwagę wspólnotowy charakter rodziny, który znakomicie wzmacnia siłę jej oddziaływań, zasadnym jest twierdzenie o niezastąpionej wychowawczej roli rodziny w przygotowaniu młodego pokolenia do pełnienia rozmaitych ról, tak w życiu osobistym, jak i społecznym, obywatelskim. Rodzina bowiem, jako podstawowe środowisko wychowawcze, w tej wspólnotowej aurze zapewnia potomstwu nie tylko opiekę, ale także odpowiednie warunki wzrastania i rozwoju, pomaga w odkrywaniu wartości budujących człowieczeństwo swoich, zwłaszcza młodych, członków. W rodzinie zdobywa się także wiedzę i umiejętności niezbędne w życiu społecznym.

⁵ B. Kiereś (2006), *Tylko rodzina*, Lublin, s. 7.

⁶ Z. Tyszka (2001), *System metodologiczny integralnej analizy życia rodzinnego*, Poznań, s. 15.

Rodzinne środowisko wychowawcze charakteryzują pewne cechy. Jedną z nich, co zgodnie podkreśla wielu badaczy, jest stałość. Oznacza to, że pomimo ewoluowania wraz z upływem lat wzorów życia rodzinnego, to w ramach poszczególnych kultur, klas i społecznych warstw rodziny wykazują stałość form w długiej perspektywie czasowej. A zatem tworzenie nowej rodziny odbywa się w oparciu o wzory zaczerpnięte z rodzin pochodzenia (rodziców, dziadków, pradiadków, etc.). Wola założenia nowej rodziny wiąże się z deklaracjami stałości i niezmienności wzoru. Ma to niebagatelne znaczenie dla harmonijnego rozwoju i podtrzymywania tradycji będącej ważkim elementem kultury.

Kolejną charakterystyczną cechą rodziny jest to, co można nazwać cielesnością, a więc wszystko to, co związane jest z jej fizycznym bytowaniem, istnieniem poszczególnych członków rodziny. Cecha ta w znacznej mierze ustala, normuje i determinuje rodzinne życie. Uwidocznia się przede wszystkim we wzorach kultury fizycznej oraz w prokreacji⁷. Piotr Ozdowski twierdzi, że cielesność w rodzinie związana jest ze zjawiskiem edukacji normatywnej (także w sferze seksualnej – MB) i dominującymi czynnościami osobistego, nieskonwencjonalizowanego obyczaju⁸. Stanowisko tego filozofa stoi w kontrze do propozycji środowisk liberalno-feministycznych, domagających się powszechnej edukacji seksualnej, którą mieliby realizować edukatorzy seksualni już od przedszkola (sic!), z całkowitym pominięciem woli rodziców w tej kwestii. Inicjatorzy tego typu praktyk twierdzą wręcz, że rodzice nie mają do tego rodzaju wychowania odpowiednich kwalifikacji. Należy zwrócić uwagę na to, że gdyby te propozycje zostały wdrożone, byłoby to nie tylko wbrew woli większości rodziców, ale także wbrew obowiązującym zapisom Konstytucji RP (art. 48).

Kolejną cechą rodziny, związaną z poprzednią, jest jej unikalność. Dotyczy ona międzyludzkich relacji w rodzinie. Stosunek jednego członka rodziny do drugiego ukształtowany jest przez fakt, iż każdy z nich stanowi dla drugiego niepowtarzalną wartość. Jest bowiem jedynym (bratem, siostrą, mamą, tatą, babcią, dziadkiem, etc.), niezastępowalnym i niewymienialnym. Unikatowe (niepowtarzalne) cechy występują także poza rodziną, w innych układach ludzkich, jednakże różnica – w wypadku rodziny – polega na odmiennym sposobie analizowania i wartościowania poszczególnych cech i sytuacji, zarówno konkretnych członków, jak i całej wspólnoty. W rodzinie ponadto istnieje charakterystyczna dla niej sfera reakcji i uczuć. Każda rodzina ma prawo do swoistego, spontanicznego wyrażania swoich stanów emocjonalnych, bez nadmiernej kontroli intelektualnej.

⁷ U. Kacprzak-Kozubowska (1993), Przejawy wychowania humanistycznego w środowisku rodzinnym, *Problemy Rodziny*, nr 2.

⁸ P. Ozdowski (1984), *Teoria kultury wobec hermeneutyki Ricouera*, Warszawa-Poznań.

Omówione powyżej cechy rodzinnego środowiska, nazywanego naturalnym środowiskiem wychowawczym, powodują, że posiada ono, pośród innych środowisk wychowania intencjonalnego, pozycję wysoką i niekwestionowaną. Z racji jej nasycenia unikatowym rodzajem więzi osobowych, które dominują nad więziami rzeczowymi i emocjonalnymi, rodzina stanowi indywidualne i niepowtarzalne środowisko wychowawcze. Stąd muszą budzić niepokój sytuacje, które ostatnio miały miejsce w naszym kraju, zwłaszcza po przyjęciu przez Sejm RP tak zwanej ustawy antyprzemocowej. Na mocy tego dokumentu odbiera się dzieci rodzinom, o czym decydują, na podstawie pobieżnych wizyt bądź donosów sąsiedzkich, niezbyt kompetentni urzędnicy samorządowi. Sytuacje te, w których dochodzi do zabrania dzieci z ich rodziny naturalnej, częstokroć przy pomocy funkcjonariuszy policji, podstępnie ze szkoły, by umieścić je w domach dziecka bądź innych placówkach opiekuńczych, stanowią nieprawdopodobną traumę, zarówno dla dzieci, jak i ich rodzin. Nie na tym polega rola państwa w jego prorodzinnej polityce. Jeżeli rodzina jest biedna, to należy jej pomóc finansowo, a nie zabierać dzieci do placówek opieki zastępczej. Na tę opiekę, z budżetu państwa, a więc z pieniędzy podatnika, przeznaczana jest kwota kilkakrotnie przewyższająca finansową zapomogę dla rodziny naturalnej. Nieprzeliczalny jest koszt emocjonalny dzieci i ich naturalnych rodziców, który ponoszą w wyniku tego typu „pomocy” Pozostawia ona w ich psychice głębokie zranienia, będące skutkiem potraktowania osób jak rzeczy (przedmiotowo).

Rodzina stanowi dynamiczny i swoisty system, który charakteryzuje się specyficznym dla niej zespołem norm i zasad, a także środkami podtrzymującymi jego spójność. Przed tym szczególnym systemem stawiane są, przez jego członków, określone cele. Istnieją w nim także uzgodnione sposoby zaspokajania potrzeb oraz realizacji podstawowych zadań społecznych. Systemowe podejście do rodziny oznacza, że rodzinę traktować należy nie jako prostą sumę wszystkich elementów, lecz jako całość, dającą się porównać z żywym organizmem. Wszystkie jego elementy, a więc poszczególne osoby, współtworzą sieć wzajemnych relacji. W systemie rodzinnym każda osoba ma własną niepowtarzalność, nosząc jednocześnie ślady całego systemu. Jeżeli chcemy pomagać rodzinie, należy podjąć działania integrujące system, poprzez dążenie do równowagi wewnętrznej, aby zapobiec dezintegracji tego, jak się podkreśla, niezastąpionego środowiska wychowawczego. Zdrowy system rodzinny stwarza bowiem możliwość wszechstronnego rozwoju wszystkim jego członkom, zaspokaja ich potrzeby emocjonalne, zachowuje równowagę pomiędzy zależnością a autonomią. Urszula Kozubowska wymienia następujące cechy zdrowego systemu rodzinnego: jasno zdefiniowane, elastyczne granice; wyodrębnione, czytelne subsystemy (małżonkowie, dzieci, rodzice); otwarta, czytelna struktura (hierarchia i role); prze-

ływ materii i energii; otwarta wymiana ze środowiskiem; elastyczna zdolność do przystosowania się do zmian wewnątrz i na zewnątrz systemu (radzenie sobie z kryzysem); jawna aksjologia (wartości, normy, reguły, przekonania); harmonia, równowaga między relacją wspólnoty a relacją wymiany⁹

Część druga

Właściwością osobowej struktury człowieka, będącej podstawą interpersonalnych relacji, jest jego otwartość. To dzięki otwartości istnieje możliwość komunikowania się z innymi, na płaszczyźnie osobowej, w aspekcie poznania, miłości i wolności. Właśnie te cechy komunikacji odróżniają człowieka od całego świata przyrody, są ze sobą powiązane, stanowiąc pomost międzyludzkiej komunikacji. Wyrazem najwyższego stopnia tej komunikacji jest komunikowanie sobie nawzajem miłości, czyli darowania „ja” dla „ty” Mamy wówczas do czynienia z charakterystycznym dla człowieka sposobem bycia pomiędzy osobami – „bycia – życia dla osoby drugiej”¹⁰. Gdyby nie było komunikacji człowieka na osobowym poziomie, wówczas ludzkie „ja” – pisze filozof – zamykałoby się, ubożało, prowadząc do zwyrodnienia człowieka. Komunikacja interpersonalna ożywia i pobudza do rozwoju spotencjalizowaną naturę człowieka tylko w społeczności ludzi. Tak więc, przy współdziałaniu i pomocy innych osób, człowiek dochodzi do pełni swoich możliwości osobowych. Potwierdzają tę tezę historyczne przykłady dzieci pozostawionych poza ludzkim środowiskiem, jak na przykład „dziki z Aveyron” – kilkunastoletni chłopiec, którego znaleziono w 1779 roku w podparyskich lasach, a który, przebywając w całkowitej izolacji od ludzi, przestał się komunikować, poruszał się na czterech kończynach, jadł jak zwierzę, nie przejawiał żadnych uczuć, chował się przed ludźmi. Pomimo prób jego rewalidacji, pozostał na bardzo niskim poziomie rozwoju intelektualnego, emocjonalnego i społecznego. Mieczysław Albert Krąpiec zastrzega, że nie może to być całkowite zapomnienie o sobie z zupełnym podporządkowaniem się drugiej osobie, bo wówczas byłby to patologiczny stan, to „ja” nie ma już nic do powiedzenia „ty”¹¹.

⁹ U. Kozubowska (2013), Jakość życia rodzinnego wobec aktualnych problemów społecznych. W: W. Danielewicz, M. Sobecki, T. Sosnowski [red.], *Pedagogika społeczna wobec zmian przestrzeni życia społecznego*, Warszawa, s. 164.

¹⁰ A.M. Krąpiec (1974), *Ja – człowiek*, Lublin, ss. 283-284.

¹¹ A.M. Krąpiec (1974), dz. cyt., s. 283; Zob. W. Piwowarski (1960), Rodzina jako społeczność naturalna według św. Tomasza z Akwinu, *Roczniki Filozoficzne*, nr 2, ss. 89-111; M. Gogacz (1981), Metafizyczne ujęcie rodziny. W: A. Podsiad, A. Szafrńska [oprac.], *Spojrzenia na współczesną rodzinę w Polsce w kontekście wskazań soborowych*, Warszawa, ss. 307-325.

Podstawowa teza w odniesieniu do rodziny wskazuje na fakt, iż jest ona społecznością naturalną, czyli postulowaną przez naturę człowieka, który dla swego normalnego i pełnego rozwoju musi istnieć i rozwijać się w domowej społeczności. Rodzina, która jest związkiem naturalnym, świadomym, jest jednocześnie związkiem koniecznym, trwałym i stałym, a nie związkiem chwilowym, przygodnym, który powstaje i znika w zależności od warunków i okoliczności. Jest konieczna, bo jest nakazem społecznej natury człowieka. Kluczowym zaś uzasadnieniem konieczności istnienia rodziny jest, wcześniej wspomniana, potencjalność natury ludzkiej, która może się realizować tylko w społeczności. Historia rozwoju ludzkości potwierdza fakt, że rodzina jest niezastąpionym środowiskiem dla psychofizycznego, społecznego, a przede wszystkim duchowego rozwoju człowieka. Teoria klasyczna, która jest oparta nie tylko na przesłankach filozoficznych, ale także na obserwacji życia społecznego, wskazuje na to, że fundamentem rodziny jest małżeństwo monogamiczne. Znane są pewne zdegenerowane formy rodziny, nigdy nie były one jednak zjawiskiem powszechnym i zawsze stanowiły regres w kulturze. Zatem stwierdzenie naturalnego charakteru rodzinnej społeczności i jej konieczności dla rozwoju spotencjalizowanej natury człowieka ma wartość ponadczasową i jest aktualne dla wszystkich epok. Więcej, wynika stąd, że rodzina nie może zniknąć tak długo, dopóki będzie istniał człowiek, dopóki będzie istnieć ludzkość.

W dziejach myśli ludzkiej pojawiały się, trzeba to przyznać, teorie i tendencje propagujące niekoniecznie rodzinne formy życia człowieka. Na przykład Platon miał pomysł, by państwo zastąpiło obowiązki rodziny państwowym prawem, któremu – uważał – miała być też podporządkowana dziedzina rodzenia i wychowania dzieci. Podobnie, według marksistów snujących pomysły kolektywizacji wszystkich sfer życia, klasyczna rodzina miała być co najwyżej fazą przejściową zbiorowego życia ludzkiego. Pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku pomysły te radośnie próbowali realizować neomarksisti, organizując komuny pełne dzieci kwiatów. Niektórzy z nich dożyli czasów obecnych i z uporem godnym lepszej sprawy lansują ideologię gender.

Karol Wojtyła uważał, że stwierdzenie naturalności rodziny oznacza również to, iż nie jest ona ani dziełem samej woli ludzkiej, ani nie jest czymś sztucznym czy arbitralnym, lecz „odpowiada jak najściślej prawom samego bytu: bycia i stawania się człowiekiem”¹². Mężczyzna i kobieta – twierdził – jako małżonkowie i rodzice nie ustanawiają więc rodziny, a jedynie poprzez akt swojej woli, przyjmują ją jako formę swojego wspólnego życia. Decyzja ta wiąże się z przyjęciem pewnego stanu – stanu małżonka i rodzica – w społeczeństwie, wraz

¹² K. Wojtyła (1975), Rodzicielstwo a „communio personarum”, *Ateneum Kapłańskie*, 67, nr 396, s. 28.

z przyjęciem na siebie określonych obowiązków. Autor zauważa, że przymiotnik „naturalny” nie oznacza tutaj przyrodniczej konieczności, która jest wszędzie tam, gdzie działanie jest warunkowane przez instynkt. Wszak tutaj – w małżeństwie – mamy do czynienia ze świadomym aktem woli przyjęcia, zobowiązania się do pełnienia roli.

„Na naturze ludzkiej – pisze Władysław Piwowarski – opierają się dwa zasadnicze i naturalne typy społeczności, tj. rodzina i państwo. Bez tych społeczności życie ludzkie ani nie mogłoby zaistnieć, ani prawidłowo rozwinąć się. Do jednego i do drugiego rodzaju społeczności człowiek dąży z natury. Jednak o wiele silniejszym jest jego dążenie do społeczności rodzinnej. Jest ona wszak bytowo wcześniejsza, a co jest pierwsze zawsze jest silniejsze, bo – jak się wydaje – bardziej przynależy do natury. Rodzina ponadto jest bardziej konieczna, ponieważ mają, w niej i poprzez nią, miejsce akty niezbędne do życia, takie jak: rodzenie, wyżywienie oraz wychowanie potomstwa. Państwo natomiast dąży do zapewnienia środków – narzędzi zabezpieczających życie dobre i szczęśliwe. Chociaż, trzeba to przyznać, mało jest państw, którym się to udaje, o czym świadczą przelewające się migracje ludności. Tak więc, uwzględniając wymienione argumenty, stwierdzić należy, że człowiek jest z natury istotą bardziej domową aniżeli państwową”¹³.

Rodzina, tak można stwierdzić, zawdzięcza nie tylko swój początek, ale również cel i zadania społecznej naturze człowieka. Zasadniczym zaś celem społeczności rodzinnej jest stworzenie koniecznych warunków dla zaistnienia życia ludzkiego oraz dla fizyczno-psychicznego i społecznego, a przede wszystkim duchowego rozwoju człowieka, jego wzrastania w człowieczeństwie. Cel ten, będąc wspólnym dobrem społeczności, jest jednocześnie celem wszystkich członków danej grupy rodzinnej. A zatem, można tak powiedzieć, że celem społeczności rodzinnej jest zjednoczenie wszystkich jej członków wokół określonego dobra, którym jest dobro każdego z osobna członka rodziny i jednocześnie wszystkich jej członków razem wziętych. Tak rozumiane dobro wspólne rodzinnej społeczności decyduje o charakterze danej grupy. Cel nadrzędny (owo dobro wspólne) wyznacza zadania, które członkowie rodziny podejmują i realizują na rzecz dobra wspólnego¹⁴. Zadaniem, wynikającym z nadrzędnego celu społeczności rodzinnej są: wydanie na świat, utrzymanie przy życiu oraz wychowanie potomstwa. Zrodzenie potomstwa jest nie tylko wyrazem jednoczącej miłości rodziców, ale także jest ono wkładem rodziców, podtrzymującym istnienie ludzkości w perspektywie globalnej, a w perspektywie państwa jest zadaniem utrzymującym jego równowagę demograficzną. Wielu socjologów zadanie to wiąże z funkcją pro-

¹³ W. Piwowarski (1960), dz. cyt., ss. 89-111.

¹⁴ A.M. Krąpiec (1995), *O ludzką politykę!* Katowice, ss. 99-101.

kreacyjną rodziny. Kolejną funkcją rodziny, ściśle związaną z poprzednią, jest jej funkcja wychowawcza. „Choć potomstwo – pisze Kiereś – może być także zrodzone poza rodziną, co suponowałoby, że nie jest ona społecznością konieczną, to jednak, ze względu na potrzebę duchowego rozwoju dziecka, rodzina jest niezbędna. Wszak jedynie w jej ramach potomstwo może być należycie wychowane. Dowodem na to są znacznie częściej występujące trudności wychowawcze w rodzinach rozbitych, rekonstruowanych. Przemoc domowa jest na przykład zjawiskiem niemal powszechnym w konkubinatach. Tak więc rodzina, a u jej podstaw leżące nierozzerwalne małżeństwo, jest społecznością konieczną dla prawidłowego, pełnego rozwoju młodego pokolenia. Kolejnym zadaniem rodziny jest doskonalenie osobowości i pogłębianie więzi małżonków. Ten osobisty ich rozwój dokonywać się może poprzez realną miłość ku drugiej osobie. Czyli to, co nazywamy darem bezinteresownym dla drugiej osoby. Miłość wszak jest sobą tylko wtedy, kiedy jest darem, kiedy z własnej woli daje siebie drugiej osobie i wraz z nią ustanawia swoją nową komunijną tożsamość. Człowiek, który autentycznie, tj. bezinteresownie, za darmo kocha drugiego, każdą swoją decyzję podejmuje także w imieniu tej kochanej osoby. Aktualizacja spotencjonalizowanej osobowości człowieka dokonuje się także poprzez zaangażowanie sfery płciowości człowieka, oczywiście z udziałem czynników istotnie ludzkich, jakimi są wola, uczucia i rozum. Tylko wówczas ta sfera życia małżonków stanowić będzie mogła czynnik doskonalący ich osobowość i pogłębiający małżeńską więź”¹⁵

Rodzina, stanowiąc naturalną formę życia społecznego (podstawowa komórka społeczna), kształtuje jednocześnie człowieka jako uczestnika szerszych form tego życia, humanizuje go, a przez to uspołecznia. Dokonuje się to dzięki relacjom pomiędzy członkami rodziny, dzięki odkrywaniu przez nich dobra wspólnego, co daje szansę pierwszą, a więc fundamentalną, osobowego otwierania się na świat poza rodziną, na inne osoby. To właśnie w rodzinie zaczynamy dostrzegać i rozumieć, czym jest dobro wspólne, troska o nie, czym jest wspólnota najmniejsza, jaką jest rodzina, a także większe, do wspólnoty narodowej i światowej włącznie. Uspołecznianie jednostek stanowi zatem następne zadanie rodziny, które jest ona, jako podstawowa komórka społeczna, zdolna pełnić w sposób optymalny, bo naturalny.

Rodzina, która jest podstawową i naturalną społecznością, jest w związku z tym także miejscem najpierwotniejszego solidaryzmu społecznego, miejscem, w którym dostrzegamy i zaczynamy rozumieć, na czym polega dobro własne, dobro innych członków społeczności rodzinnej, które stanowi naturalne dążenie całej wspólnoty. Jest więc dobrem wspólnym. Ten rodzinny solidaryzm przero-

¹⁵ B. Kiereś (2006), dz. cyt., ss. 22-24.

dzić się może w solidaryzm społeczny. Jeżeli rodzina jest rodziną religijną, wówczas ów solidaryzm zyskuje dodatkowe wzmocnienie poprzez świadomość bycia wszystkich ludzi dziećmi Boga, a więc kształtuje się miłość bliźniego, który jest, tak samo jak ja, dzieckiem Bożym.

Podsumowując, można stwierdzić, że specyfika społeczności rodzinnej polega na tym, iż rodzi się w niej, jak w każdej grupie społecznej, sieć więzi pomiędzy jej członkami. W społeczności rodzinnej dominują więzi osobowe. To dzięki nim jest respektowana godność każdego jej członka i nikomu nie jest odbierana wolność. W rodzinie każdy jest suwerennym, jedynym, niepowtarzalnym bytem, podmiotem swojego i rodzinnego życia. Każdy jest wysłuchany, bo – jak już wcześniej powiedziano – dobro każdego członka, jak i wszystkich razem, jest dobrem całej rodziny, a więc dobrem wspólnym. Wydaje się zatem, że przedstawione charakterystyki tej jedynej w swoim rodzaju grupy społecznej stanowią dostateczne przesłanki ku temu, by potwierdzić tezę założoną w tytule doniesienia.

Zakończenie

Na koniec warto przypomnieć, że spośród wielu reguł życia społecznego dwie wydają się w sposób szczególny wpływać na jego organizację. Są nimi mianowicie: reguła wymiany oraz reguła daru. Na tej pierwszej opiera się, tak ważny w liberalizmie, wolny rynek. Jeśli więc chcę nabyć jakieś dobro czy usługę, to muszę liczyć się z pewnym wydatkiem, ceną, którą za uzyskane dobro trzeba będzie uiścić. Bez respektowania reguły wymiany gospodarka rynkowa nie mogłaby funkcjonować. Zmorą, jak niektórzy uważają, tego typu gospodarki są coraz liczniejsze rzesze urzędników, którzy muszą kalkulować ceny kupna-sprzedaży, sporządzać umowy. Jak cena nie odpowiada kupującemu, może poszukiwać tańszej oferty, pomaga mu w tych poszukiwaniach potężny przemysł reklam, ofert, etc. Umowa musi być tak skonstruowana, by można się było z niej wycofać, jeśli towar okaże się złej jakości, posiadający braki.

Reguła wymiany, na szczęście dla człowieka, nie jest jedyną ani najważniejszą, na której opiera się życie społeczne. Jest obok niej druga, znacznie ważniejsza z punktu widzenia człowieczeństwa. Jest nią mianowicie reguła daru. W wypadku darowania nie mamy do czynienia z rachunkiem ekonomicznym, nie mamy do czynienia z umową kupna-sprzedaży. Otrzymujemy coś w darze, za darmo. Nikt nie musi pilnować i sprawdzać, czy zapłata została uiszczona. Ktoś mógłby pytać, czy nie wystarczy dla porządku, uczciwości przestrzeganie reguły wymiany? No, ale przecież istnieją także pewne dobra, które ze swej natury nie mogą być przedmiotem wymiany, handlu. Takim dobrem jest człowiek, osoba.

Wprawdzie zdarzały się społeczeństwa, w których handlowano także ludźmi, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że był to proceder nieludzki w tym sensie, że kwestionował godność osoby, urzeczowiając ją. A człowiek, osoba nigdy nie może być traktowana jak rzecz, jak środek. Tylko jak cel. Nie sprzedaje się też i nie kupuje ludzkiego ciała, ponieważ jest ono znakiem osoby ludzkiej. Nie kupuje się też i nie sprzedaje ludzkiej miłości, ponieważ tylko człowiek w świecie istot żywych jest zdolny miłować siebie i drugiego. Jest w stanie siebie darować drugiemu. Tylko wtedy, kiedy miłość jest darem, pozostaje sobą – miłością. Kiedy darem dla osoby staje się sama osoba ludzka, czyli z własnej, nieprzymuszonej woli daje siebie drugiej osobie, razem ustanawiamy swoją nową komunijną tożsamość. Tak przeżywana miłość staje się wówczas szkołą najszlachetniejszego współistnienia. Jest to ten rodzaj współbycia, które w tym, kogo tak kochamy, nie pozwala nigdy widzieć konkurenta, rywala, lecz zawsze tego, kogo należy bezinteresownie, za darmo afirmować.

W kulturze zachodniej reguła wymiany ma tendencję do rozciągania się także na inne, pozarynkowe obszary rzeczywistości. Dotyczy to niestety także małżeństwa, które przestaje być ujmowane jako nieodwołalny dar z siebie dla drugiej osoby, ale jest traktowane jako kontrakt, który się z góry uznaje za uwarunkowany rachunkiem zysków i strat. Tego rodzaju „małżeństwo” nigdy nie będzie mogło stanowić fundamentu społeczności rodzinnej, w której wszyscy swoje ciężary noszą, w której wszyscy są odpowiedzialni za siebie, ale jednocześnie za drugich, w której cele jednego są celami wszystkich razem. Są dobrem wspólnym. Tzw. rynkowa mentalność, która coraz bardziej dominuje kulturę zachodnią, została w sposób wyczerpujący opisana i przeanalizowana w książce amerykańskiego psychologa Barry’ego Schwartza pt. *Paradoks wyboru. Dlaczego więcej oznacza mniej*¹⁶. Kryzys rodziny, który widać gołym okiem w kulturze zachodniej – tej, która pyszni się tym, że jest szczytową realizacją człowieczeństwa – a w rzeczywistości może się okazać, że to właśnie ona, zachodnia kultura, zgodnie z metaforycznym znaczeniem słowa „zachód”, jest tym miejscem, w którym zanikają autentycznie ludzkie wartości. I nie da się już tego faktu zakrzyczeć hasłami tolerancji, szacunkiem dla różnorodności, równością, które nie schodzą z ust przedstawicielom pewnych wpływowych sił, próbujących narzucić innym – choćby za pomocą presji ekonomicznej – swój punkt widzenia.

¹⁶ B. Schwartz (2013), *Paradoks wyboru. Dlaczego więcej oznacza mniej*, Warszawa.